

Michael Düring

Motyw obcego w *Podróży ósmej* Stanisława Lema

1. Wstęp

Jednym z najważniejszych tematów fantastyki naukowej, oprócz kolonizacji obcych planet [Jehmlich/Lück 1974: 65-104] czy eks-trapolacji „novum technologicznego” [Suvin 1979: 93-119; Suvin 2010: 169-217], stał się tzw. *Alien Contact* [Alpers/Fuchs 1987: 9-94; Clute 2003]. Prawie w każdym klasycznym utworze *science fiction* człowiek spotyka obce istoty, z którymi musi się porozumieć. Kieruje nim chęć poznania nieznanego, połączona z poczuciem zagrożenia. Ludziom obcy kojarzą się jednak z rozwojem technologicznym; marzą, że będą mogli w przyszłości wykorzystywać bogactwa innych planet. Sylwetki obcych bywają przerażające, z jednej strony nawiązują do fantazmatu mitycznego potwora, z drugiej wywołują uczucie zawiści i przynoszą refleksje o ludzkiej niedoskonałości. Podejmując ten temat, autorzy *science fiction* odzwierciedlają w swoich utworach zarówno problemy ziemskie, jak i te związane z własną świadomością¹. Przyjrzyć się teraz, w jaki

1 Na temat samopoznania poprzez kontakt z obcymi przeprowadzono wiele badań; najważniejsze prace to: Drescher: 1994; Sandkühler, Adhar Mall: 1996; Sander, Paul: 2000; Baberowski, Feest, Lehmann: 2008; Slavova 2008.

sposób Stanisław Lem kreuje obce istoty w *Dziennikach gwiazdowych*. Skupię się na opowiadaniu *Ósma podróż*.

2. Różne warianty obcych w *Dziennikach gwiazdowych*

W *Dziennikach gwiazdowych* (1957) [Lem 1971: 11-314] odnajdujemy różne warianty motywu obcych², podejmowane z lekkością, w groteskowo-satyryczny sposób. Ijon Tichy to najbardziej znany bohater Lema, który we wszystkich opowiadaniach cyklu [Prunitsch 2005: 113-128] jest konfrontowany z różnymi wcieleńniami obcości.

Zostawmy na marginesie *Podróż siódmą*, która rozpoczyna zbiór. Tichy doświadcza w niej różnych wersji samego siebie, gdy jego statek kosmiczny wpada w wir grawitacyjny. Konfrontacja z obcym zaczyna się w *Podróży dwunastej*, kiedy Tichy wyrusza do Amauropii:

Planetę zamieszkiwał gatunek istot człękoksztaltnych [...] zwanych Mikrocefalami, znajdujących się na niezmiernie niskim stopniu rozwoju. Próby porozumienia się z nimi nie dały rezultatu. [DG 12: 87]³

Dopiero po zainstalowaniu „przyspieszenia czasu” [DG 12: 87] ewolucja Mikrocefalów, które swoim zachowaniem zaczynają przypominać ludzi, nabiera tempa i porozumienie staje się możliwe – ze wszystkimi, także negatywnymi, konsekwencjami. Tichy rozwiązuje problem obcości Mikrocefalów i musi stwierdzić, że

- 2 Pisarz poruszał ten problem wielokrotnie. W debiutanckim *Człowieku z Marsa* (1946) opisywał nieudany kontakt z pozaziemską cywilizacją; w *Astronautach* (1951) – inteligentne struktury na planecie Wenus; w *Obłoku Magellana* (1955) – starcie między cywilizacją ziemską i pozaziemską; w *Edenie* (1959) – zagadkę obcej bioinżynierii; w *Powrocie z gwiazd* (1961) – poczucie obcości kosmonautów wobec ludzkości odmienionej za pomocą metody „betryzacji”; w *Solaris* (1961) – cytoplazmatyczny ocean prowadzący do odkrycia solarystyki; w *Niezwyczężonym* (1964) – „nekrosferę”; w *Głosie Pana* (1968) – sygnały pochodzące z układu Małego Psa; we *Fiasku* (1987) – „dobrą” pozaziemską cywilizację.
- 3 Skrót DG odnosi się do *Dzienników gwiazdowych* [Lem 1971], a następujące po nim cyfry oznaczają kolejno numer podróży i stronę.

właściwie ma do czynienia z istotami równymi sobie. Inaczej dzieje się w czasie *Podróży trzynastej*, gdy wodni mieszkańcy planety Pinta stanowią już dla niego większe wyzwanie; musi szukać usprawiedliwienia, że wdarł się na ich planetę jako „istota sucha”.

Można zauważyć, że Tichy opuszcza pospiesznie zarówno Mikrocefalów, jak i mieszkańców planet Pinta i Panta. Po zetknięciu z obcymi uznaje wzajemny proces kognitywny za niemożliwy. Podczas spotkania z mieszkańcami Enteropii w *Podróży czternastej* zauważa niezwykłość tych istot, na co wskazuje także „Encyklopedia kosmiczna”. Nadzwyczajną zdolnością mieszkańców jest bezpośrednia reprodukcja życia. Ze względu na to, że planeta narażona jest na prądy meteorytów, które regularnie ją niszczą, zgromadzono na niej „rezerwy” zastępujące uprzednich mieszkańców. Widoczna jest rezygnacja Tichego, który nie rozumie tego świata i ucieka z niego: „[...] i ze wszystkich sił pogałem na lotnisko. Po godzinie mknąłem już wśród rozgwieżdżonych przestworzy” [DG 14: 138].

W *Podróży dwudziestej pierwszej*, prowadzącej do Dychtonii, Tichy zastaje rzeczywistość, w której rosną komody, szafy i witryny, zamieszkałą przez przedziwne istoty: „[...] nie były to w ogóle żadne rośliny, lecz naktkastliki, więc gatunek mebli. [...] Z takimi już się niegdyś spotkałem” [DG 21: 193]. W kontekście tej opowieści ujawnia się prawdziwe mistrzostwo Lema w tworzeniu historii alternatywnej lub wizji nowych systemów teologicznych i przyrodniczych. Tichy prowadzi ożywioną dyskusję o teologii z mnichami Destruktianów, w końcu jednak odczuwa „bezpłodność dalszego pobytu na planecie” [DG 21: 242] i porzuca ją. Wydaje się, że jednak coś się w nim zmieniło, i to właśnie dzięki spotkaniu z obcymi: „[...] ruszyłem w drogę powrotną, czując się innym człowiekiem niż ten, który nie tak dawno temu przecież na niej wylądował” [DG 21: 242].

Do poznania samego siebie przyczyniają się także w pewnym stopniu Indioty, które Tichy spotyka podczas *Podróży dwudziestej czwartej*. Są to istoty dwunożne o dziesięciorgu oczach, które do złudzenia przypominają bohaterowi ludzi. Stworzenia uległy mechanicznemu potworowi, dobrowolnie podporządkowały się najwyższej ustawie i zgodziły na przerabianie ich na błyszczące płyty, które Tichy zauważa już z oddali, zbliżając się do planety.

Gdy poznaje mentalność obcych, decyduje się na szybki odlot: „[...] pospiesznie udałem się do rakiety i już po minucie manewrowałem sterami, wznosząc się w niebo z zawrotną chyżością” [DG 24: 276]. Tichy ucieka, by nie postąpić wbrew władzom planety. Być może nie jest rewolucjonistą, lecz tylko wędrowcem, poganianym w kosmosie przez własną ciekawość? Nie potrafi zmienić zasad, tym bardziej, że czasem ich w ogóle nie rozumie.

Groteskowy charakter *Dzienników gwiazdowych* ujawnia się także w *Podróży dwudziestej piątej*, gdy agresywne istoty napadające przybyszów są „kartoflami kosmicznymi” [DG 25: 278-279], które oplatają swe ofiary zielonymi mackami. Na Procytii Tichy spotyka człekokształtne istoty z kołami zamiast łydek i stóp [DG 25: 283], pasjonatów astronomii, którzy posługują się wyłącznie zegarami słonecznymi. Można zauważyć, że pisarz jest doskonałym kreatorem fantastycznych istot, wszystkie spotkania z nimi uzmysławiają Tichemu, że człowiek ma ograniczone możliwości rozumienia obcych światów.

3. Etapy wyobcowania w *Podróży ósmej*

„A więc stało się. Byłem delegatem Ziemi w Organizacji Planet Zjednoczonych czy ściślej – kandydatem, chociaż i nie tak było, nie moją bowiem, lecz całej ludzkości kandydaturę miało rozpatrzyć Zgromadzenie Plenarne” [DG 8: 29]. Tymi słowami zaczyna się jeden z najsłynniejszych tekstów polskiej fantastyki naukowej – *Podróż ósma* astronauty Ijona Tichego [Prunitsch 2005: 113-128]. O wadze tego dzieła decyduje siła przekazu, ironiczno-satyryczny styl i treść, która odnosi się do problemów egzystencjalnych rodzaju ludzkiego i opisuje zmieniające się struktury świadomości jednostki. W opowiadaniu spotykamy „nieziemską” organizację – „Organizację Planet Zjednoczonych”, która jest oczywistym odpowiednikiem ziemskiej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zostaje opisana zupełnie inaczej niż w tzw. klasycznych space operach [Westfahl 2003: 197-208] – pojawia się, by wykreować określoną sytuację komunikacyjną.

Tichy, jako reprezentant rodzaju ludzkiego, jest kandydatem na stanowisko delegata w organizacji i udaje się na walne zebranie.

Miejsce zgromadzenia nie odgrywa znaczącej roli w opowiadaniu, ponieważ – inaczej niż w klasycznej fantastyce naukowej – nie chodzi tu o zaprezentowanie ruchu w czasie i przestrzeni, opis kosmicznych bitew czy podbój obcych planet, lecz o przeniesienie naszego ludzkiego bohatera do kompletnie innego otoczenia, zamieszkanego przez obce mu istoty. Narrator mówi o zdarzeniach z autodiegetycznej perspektywy pierwszej osoby i w linearnym porządku. Opowiadanie zaczyna się od przylotu Tichego na planetę (jej nazwa pozostaje tajemnicą), następnie narrator opisuje powitanie bohatera na lotnisku przez komitet powitalny, przejazd do miejsca konferencji, wejście do sali, obrady z przemówieniami. Całość kończy się stwierdzeniem Tichego, że oddala się od samego siebie, że jest obcym w tej sali konferencyjnej. Teraz przyjrzę się bliżej najważniejszym aspektom opowiadania.

3.1. Pierwsze spotkanie z obcym

Zgodnie z teorią autopercepcji i percepcji obcości utrzymuje się, że postrzegający postrzega postrzeganego, czyli mówiąc prościej, doświadczający podmiot postrzega „przedmiot doświadczenia” z własnej perspektywy, względnie przez pryzmat własnych doświadczeń [Slavova 2000: 113-120]. Do tego stwierdzenia odnosi się początek opowiadania, kiedy Tichego wita „zastępca przewodniczącego delegacji tarrakańskiej w pełnej gali” [Lem 1991: 29], a bohater wyjaśnia:

Należało oczekiwać przemówień, a ja słowa nie wykrztusiłbym przez spieczoną emocją gardło, ujrzawszy więc dużą, lśniąca maszynę z chromowanym szynkwasem oraz małymi szparkami na monety, czym prędeż wrzuciłem jedną, podstawiając zapobiegliwie przygotowany kubek termosu pod kran. [DG 8: 29]

Zdanie zawiera kilka elementów nietypowych dla klasycznej fantastyki naukowej, których obecność trudno wyjaśnić, na przykład dlaczego Tichy ma przy sobie drobne i termos? Rekwizyty służą podkreśleniu wrażenia obcości – rzeczy na innej planecie Tichy postrzega z własnej perspektywy jako ziemskie przed-

mioty codziennego użytku (rodzaj dystrybutora napojów). Sytuacja ujawnia błąd postrzegania, ponieważ dystrybutor napojów nie jest dystrybutorem napojów, lecz wyżej wymienionym „zastępcą przewodniczącego delegacji tarrakańskiej w pełnej gali” [DG 8: 29]. Przed oczyma czytelnika powstaje więc obraz sześcianu z otworami, pochodzącego z Tarrakanii. Czytelnicy, którzy znają język rosyjski, w słowie „Tarrakania” mogą rozpoznać jego polski odpowiednik – „karaluch”⁴, a to oznacza, że Tichy spotyka coś zupełnie obcego, co kojarzone jest z karaluchami. To spotkanie, czego można się było spodziewać, nie kończy się dobrze: „Był to pierwszy międzyplanetarny incydent dyplomatyczny ludzkości na arenie galaktycznej [...]” [DG 8: 29].

3.2. Poczucie obcości zamiast zbliżenia

Jak wiadomo, dyplomatyczne *faux pas* są trudne do uniknięcia. Po nieudanym powitaniu dyplomatów zawsze można naprawić popełnione błędy poprzez późniejsze zbliżenie. To właśnie staje się celem Tichego podczas opisanego w drugim rozdziale opowiadania drogi do miejsca konferencji. Jednak nie udaje się tego celu spełnić, a pomiędzy bohaterami powstaje jeszcze większy rozdziew, który na początku spotkania potęguje się do tego stopnia, że pytanie o „fakty, szczegóły” [DG 8: 31] życia ziemskiego prowadzi Tichego do wyliczenia ludzkich uchybień. Tichy, uznający siebie za „miarę wszystkich rzeczy”, wymienia loty kosmiczne, zbrojenie, żołnierzy, wojsko, bomby atomowe, napalmowe i fosforowe jako osiągnięcia ludzkości [DG 8: 31-32], podczas gdy dla mieszkańca Tarrakanii wszystko to jest zupełnie obce, wręcz monstrualne: „Już wiem. Wie pan co? Niech pan tylko milczy. Ja już się tym zajmę. – Ja będę mówił. Proszę zostawić mi wszystko” [DG 8: 33]. Różnica między autopercepcją i percepcją obcego zostaje zarysowana w replice Tarrakanina jako samoocena Tichego: „[...] uważamy, że człowiek powinien być miarą wszystkich rzeczy... Dlaczego człowiek? ... Zresztą, mniejsza o to” [DG 8: 32]. W tym miejscu

4 „Tarrakan” [ros. таракан] to po polsku „karaluch”; w języku rosyjskim „Тьмутаракань” znaczy „kraniec świata”, „glusza”.

opowiadania – na jego marginesie – narrator porusza filozoficzną kwestię: dlaczego to człowiek jest miarą wszystkich rzeczy? Czyż nie ma innych form życia, które w swojej autopercepcji mogą rościć sobie prawo do równego człowiekowi miejsca w tworzeniu kosmosu? Tichy, jako przedstawiciel rodzaju ludzkiego, zbyt skoncentrowany na sobie, jeszcze do tego nie doszedł, ale kolejne wydarzenia naprowadzą jego myśli na właściwe tory. Można podsumować, że Tichy, dzięki konfrontacji z obcym, staje się bardziej wyobcowany, że jego samowyobcowanie, jako przedstawiciela rodzaju ludzkiego, przybiera na sile.

3.3. Zagłada wśród obcych

Tichy po przybyciu na planetę, w drodze do sali konferencyjnej, ma kontakt tylko z jedną obcą istotą, z którą porozumiewa się za pomocą „tabletki informacyjno-translacyjnej” [DG 8: 29], ażeby zmniejszyć dystans językowy. Gdy przybywa do sali konferencyjnej, której estetyka – jak się wydaje – stała się wzorem niezliczonych wizualizacji w filmach *science fiction*⁵, zastaje *panoptikum* obcych reprezentantów dalekich planet: „[...] ja zaś... biegnąc oczami coraz wyżej i wyżej po kręgach ław, szukałem choć jednej bratniej duszy, chociaż jednej istoty człekokształtnej – daremnie” [DG 8: 33-34]. Widzimy, że Tichy czuje się nieswojo, dlatego ucieka się do wypróbowanego sposobu i przenosi kategorie ludzkie na obcych:

Ogromne, ciepłe, w tonacjach bulwy, zwoje galaretki jakby porzeczkowej, [...] oblicza koloru dobrze przyprawionych pasztetów [...] nie było w nich nic potwornego, nie budziły odrazy, [...] jak gdybym nie z potworami gwiazdnymi miał tu do czynienia, ale z istotami, co wyszły spod dłuta rzeźbiarzy abstrakcyjnych czy też jakichś wizjonerów gastronomii [...]. [DG 8: 43]

„Przyswaja sobie” obcość, opisując ją według ziemskich kategorii.

5 Zob. filmy z serii *Gwiazdne wojny* albo parodię *science fiction* Douglasa Adamsa *A Hitchhiker's Guide to the Galaxy*.

Dalszy ciąg opowiadania naświetla, dlaczego Tichy jako przedstawiciel rodzaju ludzkiego upada, dlaczego jego samoświadomość okazuje się nieistotna. To mowa Tarrakanina, pierwotnie orędownika ludzi, potęguje samowyobcowanie bohatera: „[...] w tym Wysokim Zgromadzeniu mają prawo reprezentacji także i wyjątki od normy i reguły [...]” [DG: 8: 35-36]. To zdanie zawiera już bezpośrednią aluzję do Tichego. To on jest odstępstwem od reguły, jest „obcym”. Bohater uznaje, że sam będzie musiał odpowiadać na zarzuty zgłoszone w wystąpieniach opozycyjnych, mowy te mają zdyskredytować go jako przedstawiciela rodzaju ludzkiego. Mieszkaniec planety Thuban, która znajduje się w odległości trzystu lat świetlnych od Ziemi⁶, tworzy drzewo genealogiczne rodzaju ludzkiego, które uzmysławia wszystkim upadek człowieka. Mówca sięga do wymyślonej książki pod tytułem *Teratologia Galaktyczna Grammplussa i Gzeemsa* [DG 8: 37]⁷, według której człowiek wywodzi się z form anormalnych typu Aberrantia (Zboczeńce) i zostaje przyporządkowany do gatunku *Monstroteratum Furiosum* (Ohydek Szalej) oraz umieszczony „w najciemniejszym zakątku naszej Galaktyki” [DG 8: 37], na planecie zwanej „[...] Zemiją, Zymają lub Zemeją” [DG 8: 36]. Wedle innej nomenklatury człowiek zostaje zaklasyfikowany jako *Artefactum Abhorrens* (Sztucznik Potworniaczek) [DG 8: 46] – gatunek oddający się perwersyjnej mięsożerności. Jak zachowuje się człowiek, na którego zostaje wydany tak druzgocący wyrok? Odpowiedź na to pytanie zawiera następujące zdanie: „A jednak gdzieś w połowie owego przemówienia zacząłem, jak na granicy obłądu, lękać się **samego siebie**, jak gdybym w środowisku maszkarowatych, dziwacznych istot, co mnie otaczały, **był jedynym potworem**” [DG 8: 40; wyróż. – M.D.].

W drugim wystąpieniu opozycyjnym przedstawiciela planety Erydan⁸ ma miejsce postępujący „demontaż” Tichego jako

6 Nazwa gwiazdy wywodzi się z języka arabskiego i oznacza „bazyliuszka”, co jest arabskim odpowiednikiem smoka. Lem zwraca uwagę na istniejącą planetę.

7 W zbiorze *Doskonała próżnia* (1971) Lem recenzuje książki, doprowadzając grę z metatekstem do doskonałości.

8 Erydan – rozległy gwiazdozbiór nieba równikowego, szósty co do wielkości, znany już w starożytności.

przedstawiciela rodzaju ludzkiego. O ile pierwszy mówca używa eleganckich środków i demonstrowa genealogię alternatywną, to retorycznie perfekcyjny Erydanin kwestionuje tę linię rozwoju i uznaje powstanie ludzkości za kosmiczny przypadek. W kontekście chrześcijańsko-religijnej kosmogonii jego myślenie jest rodzajem prowokacji. Twierdzi, „iż inkryminowana rasa przeciwrozumna powstała nie wskutek wybryku Natury, lecz godnego pożałowania incydentu, wywołanego przez osoby trzecie” [DG 8: 42]⁹. Dowodzi, że ludzkość powstała z odpadów, które dwie tarrakańskie „zawładrogi mleczne” [DG 8: 45] o imionach Bann i Pugg [DG 8: 45] wyładowały na Ziemi. Ten wywód ma przekonać zebranych o konieczności odrzucenia kandydatury ludzkości do Rady Organizacji Planet Zjednoczonych:

Czy nie jest prawdą, że pozbawieni wszelkiego poczucia przystożności i hamulców etycznych, obaj ci bezecnicy wylali na skały martwej Ziemi sześć beczek zjełczalego kleju żelatynowego i dwie bańki nadpsutej pasty albuminowej, że dosypali do owej mazi – sfermentowanej rybozy, pentozy i lewulozy, a jakby mało było jeszcze tych paskudztw, polali je trzema dużymi konewkami roztworu zgliwiałych aminokwasów, po czym powstała bryję beltali łopatką od węgla, skrzywioną w lewo, oraz pogrzebaczem, także wykręconym w tę samą stronę, wskutek czego białka wszystkich przyszłych istot ziemskich stały się LEWO-skrętne?! Czy nie jest nareszcie prawdą, że Pugg, cierpiący podówczas na silny katar, a podżegany do tego przez ślaniającego się od nadużycia trunków Banna, w sposób rozmyślny nakichał do plazmatycznej zarodki, a zakażając ją przez to złośliwymi wirusami, rechołał, iż dzięki temu tchnął „sakramenckiego ducha” w nieszczęsny zaczyn ewolucyjny?! Czy nie jest prawdą, że lewoskrętność owa i owa złośliwość przeszły następnie w ciała ziemskich organizmów i przetrwały w nich do dzisiaj, od czego cierpią teraz bezwinni przedstawiciele rasy *Artefactum Abhorrens*, którzy nazwali siebie mianem *Homo sapiens* jedynie z prostaczej naiwności? [DG 8: 45]

9 W ten sposób boski akt stworzenia nie może być uważany za pewnik.

W tym fragmencie zaznacza się „diabelska semantyka” skrzywionej w lewo łopatką i skrzywionego w lewo pogrzebacza, które wskazują na piekło. Dowiadujemy się o bluźnierczym zanieczyszczeniu nowo stworzonego białka śluzem z nosa, określonym jako „sakramencki duch”. Człowiek nie jest jedynie wynikiem przypadku, ale efektem działania diabelskiego i nieczystego, urągowskim całej Galaktyki, budzi wstręt i obrzydzenie: „(Sala wrzała, darmo maszyna waliła bez przerwy młotkiem, w krąg huczało: «Hańba! Precz! Zasankcjonować! O kim on mówi? Patrzcie, Ziemianin rozpuszcza się już, Ohydek cieknie cały!!!»). Istotnie, były na mnie poty” [DG 8: 44].

4. Poczucie obcości

W *Podróży ósmej* dochodzi do radykalnej dekonstrukcji autopercepcji człowieka. Analizie poddano twierdzenia obecne od wieków w systemach astronomicznych i teologicznych: Ziemia jest centrum kosmosu, a człowiek, jako twór Boga, jest „koroną stworzenia”. Na początku opowiadania Tichy jest jedynie zdenerwowanym przedstawicielem ludzkości, potem okazuje się, że ludzkość to jedynie grudka białka, powstała wskutek diabelskiego kichnięcia. Warto zapytać, dlaczego przeżycia Tichego u kresu jego podróży zostają zredukowane do sfery marzeń?

[...] czując, że życie ze mnie uchodzi, szamotałem się coraz słabiej, tracąc dech, parokrotnie wierzgnąłem jeszcze w agonii – i opadłem na poduszki. Na pół przytomny zerwałem się zaraz; siedziałem na łóżku, obmacując sobie szyję, głowę, piersi – i przekonując się tym sposobem, że wszystko, co przeżyłem, sprawił jeno koszmarny sen. [DG 8: 46]

Dlaczego uzyskane poznanie zostaje anulowane w sensie naratologicznym? Czy ten zabieg sugeruje, że wszystko to nie zdarzyło się „naprawdę”, że położenie człowieka wcale nie jest aż tak fatalne? Z teorii Zygmunta Freuda wynika, że w snach ujawniają się treści wypierane przez świadomość ludzką. Zgodnie z powyższym, Tichy i tak musi się dowiedzieć, **czym** albo **kim** naprawdę

jest; jego imaginacyjna podróż okazuje się i tak podróżą ku poznaniu. Człowiek musi się nauczyć żyć w przekonaniu, że obcy istnieje, choć trudno go dostrzec; dzięki kontaktowi z obcą istotą dowiaduje się o sobie tego, czego wolałby nie wiedzieć.

W opowiadaniu kategoria obcości zyskuje również szerszy sens, zasugerowany w pracy Bernharda Waldenfelsa [2002]¹⁰. W tej pozycji obcość zostaje powiązana ontycznie z pojęciem porządku: to, co obce, jest tym, co wykracza poza dany porządek, nie mieści się w nim. Każda obcość stanowi niezbędne tło dla zwyczajności, kontrastuje z tym, co znane. Badacz analizuje określenia obcości w różnych językach i wyznacza różne aspekty znaczenia: pierwszy dotyczy miejsca (coś, co występuje poza własnym obszarem), drugi wskazuje na przynależność (coś, co należy do kogoś innego), trzeci sens wyznacza „odmienność” (coś, co jest odmiennego rodzaju i za takie uchodzi) [Waldenfels 2002: 16]. W tym kontekście utwór Lema, odnosząc się do obcej cywilizacji, poszerza jednocześnie wiedzę o ludzkim świecie, stanowi wypowiedź o zależnościach pomiędzy badaniami naukowymi a mitologią kulturową i politycznymi uwarunkowaniami oraz osobowością badaczy¹¹.

Bibliografia

- Alpers Hans-Joachim, Fuchs Joachim (1987), *Lexikon der science fiction Literatur*, Heyne, München.
- Borowski Mateusz, Sugiera Małgorzata (2012), *W pułapce przeciwieństw: ideologie tożsamości*, Instytut Teatralny Trio, Warszawa.
- Brzóstowicz-Klajn Monika (2016), *Niewidzialna obecność Obcych w „Głosie Pana” Stanisława Lema i „Córce Łupieżcy” Jacka Dukaja*, „Quart”, nr 3-4, s. 113-123.
- Clute John (2003), *Science fiction from the 1980 to the Present*, w: *The Cambridge Companion to science fiction*, red. Edward James, Farah Mendlesohn, Cambridge University Press, Cambridge, s. 54-78.

- 10 Takie rozszerzone pojmowanie obcości, rozumianej relacyjnie w odniesieniu do tego, co swojskie, podejmują za filozofem współcześni badacze, tacy jak Mateusz Borowski i Małgorzata Sugiera [2012] oraz Monika Brzóstowicz-Klajn [2016].
- 11 Chciałbym podziękować za pomoc w pracy redakcyjnej i językowej dr. Tomaszowi Lisowi (UAM, Poznań/CAU, Kilonia).

- Jehmlich Reimer, Lück Hartmut (1974), *Die deformierte Zukunft. Untersuchungen zur Science Fiction*, Goldmann, München.
- Lem Stanisław (1971), *Dzienniki gwiazdowe*, [wyd. poszerz. 1966], Czytelnik, Warszawa. (Skrót : DG)
- Prunitsch Christian (2005), *Zyklisierende Faktoren in Stanisław Lems Dzienniki gwiazdowe*, w: *Stanisław Lem – Mensch – Denker – Schriftsteller. Beiträge einer deutsch-polnischen Konferenz in Greifswald und Szczecin 2000*, Harrassowitz, Wiesbaden, s. 113-128.
- Slavova Iva (2008), *Selbstdarstellung und Fremdwahrnehmung. Motive im Kontext unterschiedlicher Kulturen*, Kovač, Hamburg.
- Suvin Darko (1979), *Poetik der science-fiction: zur Theorie und Geschichte einer literarischen Gattung*, Suhrkamp, Frankfurt/M.
- Suvin Darko (2010), *Defined by a Hollow. Essays on Utopia, science-fiction and Epistemology*, Peter Lang, Oxford.
- Waldenfels Bernhard (2002), *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, przeł. Janusz Sidorek, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Westfahl Gary (2003), *Space opera*, w: *The Cambridge Companion to science fiction*, red. Edward James, Farah Mendlesohn, Cambridge University Press, Cambridge, s. 197-208.

Michael Düring

The theme of the alien in *The Eighth Voyage* by Stanisław Lem

The article contains a reconstruction of the theme of the alien in *The Star Diaries* by Stanisław Lem, with special emphasis on *The Eighth Voyage*. The Author treats this theme as a starting point for existential considerations, and—by reference to the work of Bernard Waldenfels—also for cultural and civilizational considerations.

Keywords: Alien Contact; estrangement; self-reflection; Polish science fiction; Stanisław Lem; Star Diaries.

Michael Düring – Professor of Slavonic Cultural-and Literary Studies, Christian-Albrechts-Universität zu Kiel, tłumacz i autor wielu artykułów o polskiej, rosyjskiej i czeskiej literaturze, monografii *Jonathan Swift in Russland* (2007). Szczególnie interesują go: teoria satyry, polska i rosyjska literatura xx w., komparatystyka literacka.